Rok VII. 14 Lutego 1926 r. Nr. 6.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Finanse organizacji.

Bardzo mało, zbyt mało niestety zastanawiamy się nad zagadnieniem warunków materjalnych organizacji, do której należymy. Jest to wywołane być może naszą ogólną wadą: lekkomyślnością, a może inną: idealizmem, niechęcią do zajmowania się sprawami ziemskiemi, przyziemnemi?

A jednak trzeba o tych rzeczach pamiętać.

Winni o nich pamiętać i myśleć wszyscy, bez względu na to, czy są już w jakiej organizacji, czy nie — gdyż kwestja podatków państwowych, które z czasem wszyscy płacić będą, (bo doszedłszy do wieku starszego, zmieni się młodzież w tych, którzy na barki swoje wezmą ciężar utrzymywania państwa) jest kwestją także materjalną, a jej minjaturą są składki członkowskie w organizacjach.

Lecz *obowiązani* są myśleć o tych sprawach ci, którzy przez złożenie przyrzeczeń, czy podpisanie przystąpienia do jakiejś instytucji, wzięli na siebie drobną — ale wzięli — część odpowiedzialności za losy tej instytucji.

Otóż tej myśli, tej troski o zdolności finansowe, o gospodarczy stan swojej organizacji, w młodzieży niestety nie widać. I straszne wprost horoskopy trzebaby snuć na przyszłość, gdyby troska dzisiejszej młodzieży o warunki materjalne *swojej* organizacji, trzeba było mierzyć ich przyszłą troską o *swoją* wielką organizację — państwo.

Dlatego też słuszniejszą rzeczą będzie uznać tę lekkomyślność, nieobowiązkowość, a nawet niekarność, przejawiającą się w lekceważeniu organizacyjnych spraw materjalnych, w nieopłacaniu danin, znanych każdemu, wiadomych i obowiązujących, w głuchem milczeniu na wezwanie skarbowych władz organizacji swojej — za przejaw niedorozwoju, niedojrzałości umysłowej, bo każdy z pewnością człowiek, władający rozumem wie, że prócz ideowej treści, musi każda organizacja mieć *techniczne* warunki wcielania tych idei, nadawania im form żywych, a środkiem technicznym najgłówniejszym jest samodzielność finansowa. Każda osoba niewątpliwie wie, że najwspanialsza idea wtedy będzie się szerzyła, gdy ją ludzie poznają, czy to przez druk, czy przez rozesłanie dziesiątek osób we wszystkie strony — a czy druk, czy papier, czy znaczki pocztowe, czy bilety kolejowe — są to wszystko tylko środki — ale środki otrzymane za *pieniądze*, a nie z powodu wielkiej wartości tej idei, którą będą głosiły owe druki, listy, czy kupujące bilety jazdy osobniki.

Niechaj więc Druhny i Druhowie zastanowią się nad tem, jak spełniają swe materjalne zobowiązania względem

swych instytucyj. Jeśli zaś dotąd byliście jeszcze w tym niedojrzałym — w owym zakresie — wieku, to daj Wam, Boże, jak najprędzej dojrzeć i zacząć władać umysłem również w tym kierunku. Za te zaś grzechy przeszłości, bo grzechem jest lekceważenie trudności swojej własnej organizacji — odpowiecie teraz tępieniem u siebie i w otoczeniu, tej bestroski lekkomyślnej, tego nieczułego stosunku do zagadnienia codziennych naszych potrzeb.

Ci zaś, którzy dotąd nie należeli do żadnej organizacji, niechaj rozważą swój przyszły stosunek do owej wielkiej instytucji, której członkami są jednak: do państwa. Będziecie wkrótce obywatelami, płacącymi podatki, z wiekiem będzie wzrastał Wasz wpływ na rodzinę bliższą i dalszą. Przygotujcie się do roli pionierów rozwoju gospodarczego Polski, stańcie się agitatorami tej wielkiej m y ś l i: Polska materjalnie bogata, gospodarczo niezależna — w przeciwnym razie — niedola przed nami, klęski gotujemy dla naszej potomności.

Na tej drodze uzdrawiania stosunków między obywatelami a państwem, na drodze budzenia troski szerokich mas o gospodarczą niezależność państwa — spotkamy zawsze gorącą, serdeczną współpracę harcerstwa.

Bo chociaż dzisiaj i wśród harcerstwa wiele jest zła w dziedzinie zobowiązań materjalnych jednostki względem swojej organizacji, jednak to zło ustąpi, zniknie, przepadnie tem prędzej, im rychlej każdy uświadomi sobie, że czas mu już rozumieć rzeczy proste. Kto zrozumie, ten się natychmiast poprawi.

T. U.



STAŁY OBÓZ „CZARNEJ TRZYNASTKI“ NA WILEŃSZCZYŹNIE.

JÓZEF SOSNOWSKI.

PRZEZ LORNETKĘ POLOWĄ.*)

O miłości harcerzy do ksiąg.

Wieleż wzruszeń serdecznych dała mi pierwsza przeczytana samodzielnie książka. Była to zapewne książka o królewnie, mieszkającej na szklanej górze, a może rycerzu, który dosiadał ziejącego ogniem smoka, nieustraszonym podróżniku Robinzonie. Pierwsza, kolorowa (napewno kolorowa) książka, odczytana od pierwszej zgłoski do ostatniej wolniutko, z natężoną uwagą małego czytelnika. A potem książek w życiu coraz więcej, coraz szybciej (więc mniej uważnie) czytanych, potem stosy „przerzucanych" co kilka stronic, wreszcie znanych z początku lub zakończenia, tytułu, rzadziej zaś autora.

Gdzież zniknął czar pierwszej, kolorowej, czytanej wolniutko z namaszczeniem książki? Biedna, ciśnięta w kąt, a tak wierna, książko ty, która zawierasz skarby nieprzebrane, myśl i słowo twórcy, ciśnięte w kąt.

Są księgi, książki i książczyny (nie mówiąc o pospolitych „zeszytach", odkrywających „ponurą" historję ślepej hrabiny, albo „gentelmena włamywacza").

Księgi, winne być przechowywane w arce przymierza między dawnemi a młodszemi laty, najcenniejszy to dorobek Polski; arcydzieła myślicili i wieszczów, jeżeli mówimy o polskich, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta.

A potem **Książki;** te o dużej wartości myślowej i literackiej. Książczyny wreszcie, to balast literatury, nieprzeliczone twory grafomanów, drażniące niskie namiętności, niezdrową ambicję naiwnego i ograniczonego czytelnika.

Książczyny kupowane w koszu i nadające się do kosza!

Oczywiście, że podział mój książek jest bardzo subjektywny, probierzem którego było ustosunkowanie się raczej do nich uczuciowe. Wreszcie dodać muszę, że przy pisaniu niniejszego artykułu mam ciągle na myśli, tę „literaturę wolną", której dobór pozostawiony jest czytelnikowi samemu, z wykluczeniem więc np. książek szkolnych (tu pragnę być lojalny wobec pp. pedagogów).

* * *

Życie człowieka, a w niem czas, przeznaczony na lekturę, jest tak krótki, że nie wystarczy go nawet na przeczytanie ksiąg sakralnych, arcydzieł! Więc tylko arcydzieła czytać warto. Na książczyny człowiek czasu niema!

Sprawa lektury w harcerstwie nie jest należycie oceniona, przesadnie przeciwstawia się ją wychowaniu fizycznemu. Tłumaczyć niedorzeczności takiego poglądu nie potrzebuję. Lepiej zresztą to ujmuje następująca strofka pieśni filareckiej:

„W księgi uczonych steki
Wlazłeś nie po to, byś gnił,
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił!"

---

*) Pod tym tytułem stale ukazywać się będą w „Harcerzu" feljetony pióra Józefa Sosnowskiego, kierownika działu literackiego w piśmie.

Weź do rąk, harcerzu, księgę-arcydzieło, ona cię zawiedzie na niedosiężne wyżyny ducha ludzkiego, zaprowadzi w światy bohaterów — każe ci przez chwilę żyć tak, jak oni całe życie żyli.

Otoczmy więc miłością—młodych pogardzoną, a jednak tak wierną książką polską, należy się jej to chociażby za to, że w niej zawarła się Polska w dobie niewoli ojców naszych.

PATRONOWIE DRUŻYN.

Najliczniej obieranym patronem jest Tadeusz Kościuszko; 154 drużyny noszą jego miano (19% ogółu drużyn). Drugie miejsce zajmuje ks. Józef Poniatowski z 85 drużynami. Trzecie miejsce przypada do podziału między Zawiszę Czarnego i Stefana Czarnieckiego (po 46 drużyn). Piątym co do popularności okazał się Romuald Traugutt, obrany patronem przez 36 drużyn. Dwa dalsze miejsca zajmują: Stanisław Żółkiewski (24 drużyny z największą popularnością w chor. Lwowskiej) oraz Jan Kiliński (20 drużyn). Dziesiąte miejsce przypada A. Mickiewiczowi (19 drużyn z charakterystycznem maximum na Górnym Śląsku). Potem następują: Jan Sobieski (17 drużyn), Bartosz Głowacki (14 drużyn), Józef Piłsudski (13 drużyn), Józef Haller (12 drużyn), Henryk Sienkiewicz (12), Andrzej Małkowski (11), Bolesław Chrobry (10—wyłącznie w b. zaborze pruskim).

Po 9 drużyn mają—Stefan Batory, Walerjan Łukasiński i Djonizy Czachowski, 8—ma Tadeusz Rejtan. Po 7 — generał Sowiński, Władysław Jagiełło, Stanisław Staszyc. Po 5 — St. Konarski, ks. Skorupka, Kazimierz Wielki, Bolesław Krzywousty. Po 4— Jan Zamojski, Karol Chodkiewicz, Juljusz Słowacki i Staś Turkowski. Po 3 drużyny obrały następnych patronów: Wybickiego, Langiewicza, Jakóba Jasińskiego, Szymona Konarskiego, Mohorta, gen. Prądzyńskiego, Chłopickiego, Bema, Tomasza Zana, Ignacego Prądzyńskiego, Karola Marcinkowskiego, Przemysława i Piasta.

Po 2 drużyny mają; Władysław Łokietek, Wł. Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk, Lech Biały, ks. Kordecki, Skrzetuski, Wołodyjowski, Piotr Skarga, St. Leszczyński, Ordon, Niemcewicz, Sułkowski, ks. Damrot, pułk. Lis-Kula, i legendarny Lech.

Występują również pojedyńczo i inni patronowie, jak: Kołłątaj, Langiewicz, Czachowski, Mirosławski, ks. Brzózka, św. Stanisław Kostka, Bolesław Prus, prezydenci Rzeczypospolitej Narutowicz i Wojciechowski i t. d. oraz żołnierze — harcerze polegli w walkach o wyzwolenie Ojczyzny: Franciszek Pększyc — Gudziński, J. Grodyński, Rewoliński, Stępowski, Wójtowicz, Michalak, Mazurek—dochodzi do nich Adam Żeromski, J. Rymer, poeta Ligoń i Wincenty Janas.

Więcej nasza Polka może Polakiem, niżeli dawna Rzymianka władnęła nad Rzymianinem. Przychwalajcie obywatelom, że im najlepiej w stroju krajowym, a przez taką oszczędność Rzeczpospolita bogatszą stanie się.

St. Staszic. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego.

O BRAKU ZAMIŁOWANIA DO MUZYKI WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Nim przystąpię do rozwinięcia tematu, zawiadamiam poufnie Sz. Czytelniczki (i=ików), że staram się być często na koncertach (o ile mi na to pozwala moja kieszeń, lub jeśli otrzymam „kartkę").

Spoglądając z wyżyn galeryjki Filharmonji lub innego konserwatorjum postawiłem sobie pytanie, na które teraz właśnie pragnę znaleść odpowiedź. Mianowicie: Dlaczego wśród tych mas publiczności, zapełniającej salę, jest ogólnie tak mało młodzieży. Każdy odpowie bez wahania, że winien jest tutaj brak jednostek monetarnych w kieszeniach naszego młodszego społeczeństwa. Jednakże porównywając ceny biletów wejścia na różne zabawy, choćby tylko akademickie, i ceny biletów na koncerty, nie mówiąc już o popularnych porankach, a potem frekwencję młodzieży na zabawach, dojdziemy do wniosku, że jednak brak pieniędzy nie musi odgrywać decydującej roli.

Zdaje mi się, że nasza młodzież odczuwa jakby jakiś dziwny wstręt do muzyki i do rozwoju własnej kultury muzycznej.

Odpowiedzą mi niektórzy, że dla przeciętnej młodzieży harcerskiej muzyka jest za trudna do zrozumienia, ale wszak Wydział Kultury naszego Magistratu urządza tak liczne koncerty popularne i bardzo dostępne nawet dla osób o niższym, niż przeciętny, poziomie muzyczno-kulturalnym.

Do tej kategorji osób nie można przecież zaliczyć naszej młodzieży, która w szkołach średnich otrzymuje pewne zacządki kultury muzycznej w postaci lekcyj śpiewu.

Prawda, że lekcje te do niedawna jeszcze traktowane były bardzo po macoszemu, a nawet i ta maleńka doza wiadomości muzycznych nie mogła podnieść zbytnio na duchu (muzykalnym) młodzi.

A więc jest to bardzo palącą sprawą (którą podobno zajęło się ostatnio Ministerstwo W. R. i O. P.) zreformowanie systemu nauki śpiewu w szkołach średnich.

Druga kwestja, wymagająca możliwie szybkiego załatwienia, to brak orkiestr szkolnych, które częstemi swemi występami, oraz samą pracą muzyczną podnosiłyby poziom muzyczno-kulturalny wychowanków. Na nieszczęście orkiestry takie możnaby w Warszawie policzyć na palcach jednej ręki, a i prowincja nie mogłaby się pochwalić stosunkowo większą ilością zespołów muzycznych.

Należy wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy: uchodzi z dawna za oznakę dobrego tonu, aby panienka z towarzystwa umiała grać conajmniej na pianinie. Jak, o to mniejsza, chodzi o sam fakt.

Tymczasem chłopcom w większości wypadków zostawia się sport, odsuwając ich od muzyki. Muszę jednak zauważyć, sądząc choćby po sobie, że jedno drugiemu zupełnie nie przeszkadza.

Najlepszym dowodem tego twierdzenia będzie wskazanie mistrza sportu polskiego Janka Lotha, któremu sport nie przeszkodził w muzyce. Rzucam więc hasło: Dajcie chłopcom muzykę! (przy okazji: dziewczętom — sport).

Jednocześnie wzywam naszą młodzież do licznieiszego zwiedzania sal koncertowych i opery.

Stef. Ter.

DZIEJE MAJÓWKI.

SCENICZNA HISTORJA DLA WILCZKÓW i ZUCHÓW. (c. d. n.)

Piąty obrazek.

Niema drogi, któraby się nie kończyła. Na dworcu, będącym celem podróży, ukazuje się rodzina Niedopytalskich (patrjarcha z 3-ma biletami w środku, pani z lewej strony, Lolo zwieszony na jej prawem ręku) i długi szereg Wilczków. („Czy nic nie zapomniane? Pilnujcie chorągiewki! Rzemień masz przekręcony! Druhu, który bilet się oddaje?") Gromada zdąża do swego celu i rodzina Niedopytalskich również: ma spożyć śniadanie na świeżej trawie. Jest to punkt centralny i związek całej historji. Żeby jeść na trawie, cóż trzeba posiadać? Najpierw śniadanie: jest gotowe. Następnie trawę: trzeba jej poszukać. Ta koło dworca zniszczona jest i wydeptana. Idą więc w las i maszerują długo. Wreszcie w środku lasu, gdy nie widać już ani kolei, ani domu żadnego — zatrzymują się, zasiada cała rodzina na trawie i rozpoczyna posiłek. Ale zapomniałam dodać, że nie zasiadają wprost na trawie, lecz na gazetach. Dokoła również sterty papierów: najwidoczniej rodzina Niedopytalskich lubuje się w nich. Leżą obok słomianego kapelusza pana Niedopytalskiego, obok żółto-zielonego szalu batystowego pani Niedopytalskiej i kapelusza marynarskiego Lola. Cały ogród papierów... Wilgotne i tłuste, przezroczyste i gazetowe, woskowe i siarkowe, składane i zgniecione, różowe i niebieskie, białe i kremowe, żółte i szare... Uczta się zaczyna.

Szósty obrazek: „Najtragiczniejsze".

Scena przedstawia las. Las, gdzie panuje smutek i rozpacz. Las, w którym panuje zamieszanie wskutek desperackiej ucieczki Niedopytalskich. Skąd pochodzi ta nagła zmiana? Słuchajcie, Wilczki i Zuchy! Bowiem tego dnia dziennik pana Józefa przepowiadał najwyraźniej „czas piękny, miejscami pochmurnie". Rozumiecie teraz. A tymczasem lunął deszcz gwałtowny, ulewny i chlustając na papiery, szal i kapelusze zmusił rodzinę Niedopytalskich do szybkiej ucieczki w las i ulewę. Całym pędem mknie rodzina Niedopytalskich w poszukiwaniu schronienia, unosząc ze sobą swą majętność. Zawinięto w pośpiechu produkty w mokre papiery. Pan Niedopytalski, wzruszony, przyciska do piersi butelkę, jego małżonka porwała pudełko z sardynkami, a Lolo papierowy woreczek, z którego co 3 kroki upadają biszkopty (ale takie do jedzenia). Idąc ich śladem zobaczymy, że rodzina Niedopytalskich nie wie, gdzie się schronić. Szuka, denerwuje się, kołuje, rozpacza nad niemożliwością znalezienia przytułku. Każdy potrącony krzak obdarza ją sutym natryskiem, zaś gałęzie wielkich drzew przy najmniejszym powiewie zlewają ją od stóp do głowy (raczej od głowy do stóp). Rozpacz ostateczna... Aż nagle na zakręcie ścieżki rozlega się głosik: „Jeśli państwo chcą, to mogą się tutaj schronić". Rodzina Niedopytalskich jest ocalona.

Siódmy obrazek.

Scena przedstawia coś zgoła nieopisanego, tak wyraźnie widać genjalność Wilczków w zbudowaniu w deszcz wspaniałego schronienia z gałęzi, peleryn, sznurków i pomysłowości. Umieszczono tam rodzinę Niedopytalskich i teraz 2 Wilczki z przejęciem

tłumaczą panu Niedopytalskiemu, przy pomocy jakich węzłów zbudowali wspaniałą siedzibę. Gdy już ulewa przeszła i cała rodzina, ochłonąwszy z przestrachu, zaczyna kontrolować swoje mienie, okazuje się, że niezbędna część garderoby Lola jest rozdarta, pani Niedopytalska zostawiła w lesie swój szal, zaś produkty są niejadalne, rozciśnięte i zmoczone, ściśle połączone z podartemi i rozmiękłemi gazetami. Lecz Wilczki zachowały pod szałasem trochę suchego drzewa i będą mogły wykazać swe kucharskie zdolności i zamiłowania, o których tyle rozprawiano w wagonie. Oczywiście zapraszają na posiłek rodzinę Niedopytalskich, przeraźliwie zgłodniałą i „schnącą" przy ogniu, rozpalonym według wszelkich reguł.

Obrazek ósmy.

Scena przedstawia coś zgoła nieopisanego. Rodzina Niedopytalskich bezpieczna, uspokojona, ochłonęła z przerażenia i suszy się przy ogniu. Wilczki pokazują panu Niedopytalskiemu budowę szałasu i opowiadają, przy pomocy jakich węzłów ją uskuteczniono. Szóstkowy łata rozdartą w ucieczce dolną część garderoby Lola. Inne wilczki (na ich czele ten, który opowiadaniem o przepisach kuchennych tak zdziwił pana Niedopytalskiego) zajmują się przyrządzaniem posiłku. Jak wiadomo bowiem, prudukty rodziny Niedopytalskich pomokłe, zmieszane z rozmiękłemi gazetami, są nie do użytku. Posilają się więc z ochotą, kiedy zaś pani Niedopytalska przypomina sobie swój żółtozielony szal batystowy, pozostawiony w lesie, wilczek z oznaką przewodnika doprowadza ją do niego tak pewnie, jakgdyby do Skały Rady. Kiedy zaś przyprowadza ją z powrotem do szałasu uśmiechniętą i zadowoloną (stają z lewej strony) oczom ich przedstawia się niezwykły widok: oto przycupnięty, o ile mu tusza pozwala, pan Niedopytalski wydaje „Wielkie wycie" (na środku sceny) zaś na prawo Lolo usypia z głową opartą na ramieniu szóstkowego.

(Dla Wilczków i Zuchów).

Kochane Wilczki i Zuchy! Tak jak każdy harcerz jest bratem innego, a harcerka siostrą, tak każdy wilczek czy Zuch uważa za swe rodzeństwo inne wilczęta. Czasami jednak niektòre zapominają o tem, dzieje się to zwłaszcza wòwczas kiedy nowa „delikatna łapka" przyłącza się do gromady. Większość przyjmuje przybysza ochoczo i przyjaźnie, wystarczy jednak, aby choć jedno odniosło się doń nieprzychylnie, lub obojętnie, a popsuje mu całą radość. Wy, wstępując do gromady, chcieliście jak najlepszego przyjęcia, to też gdy nowy wilczek, lub Zuch przyłączy się do was, przyjmicie go z całą wilczęcą serdecznością i przyjaźnią! Zobaczycie, ile mieć będziecie z tego radości.

Drogie Wilczęta! Ogromnie jestem ciekawy, czy nie zdarzyło wam się coś takiego, co jest bardzo przykre: oto czy wasze mamusie nie miały kiedy zmartwień i kłopotów, zwiększanych przez wasze wakacje? Tak naprzykład z pewnością rwaliście więcej ubrania, a także niejednokrotnie robiliście coś takiego, jak łażenie po drzewach, czy płotach, lub urządzaliście dalekie wyprawy, z których powracaliście obłoceni, z ubraniami w strzępach, tak iż zamiast wypoczynku miała mamusia czy siostra wasza zdwojoną robotę z łataniem i praniem. Więc pamiętajcie o tem kiedy nadejdą święta lub wakacje i postanówcie sobie robić tę jedną psotę, tak pożądaną: oto pomagać wesoło; zobaczycie, że więcej z niej przyjemności, niż z dzikich gonitw i darcia odzieży!

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.

Przed Zlotem Hufca Kieleckiego.

Tam, gdzie drużyna ma dać świadectwo o sobie, czem jest, jaki jej dorobek, tam zawsze kipi od przygotowań. Niech tedy nikogo nie dziwi, że w Kielcach o tegorocznym zlocie już sobie starsi... głowy łamią na myśl, która drużyna zostanie pierwszą, która najlepiej się popisze.

Dobry to zwyczaj te zloty hufca;— przez cały rok każda drużyna musi o nim myśleć... — jest ona jakby pod tym wiecznym żarem, co nie pozwala wygasnąć zapałom...—co nieraz, jakby się zdawało, słomiane ognie w znicze zamienia. Już teraz niepodobna sobie wyobrazić, aby w którym roku nie było zlotu—stał się on nieodzowną potrzebą ducha harcerskiego na gruncie Kieleckim.

Zloty hufca kieleckiego, to nie pokazy, dla niezawsze łaskawej... publiczności—to egzamin z tego, co w ubiegłym roku hufiec zrobił.

— — — — — — — — —

Na oddalonej polanie, pośród cichych lasów obozuje hufiec zwykle w Zielone Święta przez dwa i pół dnia. Nikt tam z obecnych nie przeszkadza...—bo i komu by się chciało po niepewnych drogach wędrować kilkanaście kilometrów—tam sami harcerze i dobrze im samym z szumeml asów, świergotem ptasząt — życiem na łonie przyrody... — życiem obozowem.

Gwarno i wesoło schodzą wyznaczone dni. Wiara zadowolona wraca do smutnego... miasta.

Nawet starszyzna, przepracowana porządnie (na zeszłorocznym zlocie trzeba było przepytać około 150 chłopców na same sprawności...) zadziera głowy do góry, jakby dumna z tego, co zdziałała...—że ciągle naprzód wszyscy się pchają... Na wszystkich obliczach maluje się radość, zadowolenie z życia — z Harcerstwa... Serca biją w zgodny ton, a pieśń potężna napełnia lasy... Ptaki z podziwem spoglądają z drzew i dumają, jakby pogrążone w rozmyślaniu, co to się stało... że tylu ludzi naraz przez ich królestwo bezkarnie przechodzi... ale jakby poznawszy swoich przyjaciół, budzą się z zamyślenia i swoje akordy łączą z dźwiękiem pieśni...

Ten i ów z drużyn się obejrzy, pośle swój wzrok ku wierzchołkom drzew i jakby z żalem później spojrzy przed siebie na drogę... ale zaraz rozpromieni mu się twarz, bo wie, że tu wróci, że tu będzie gościem jeszcze niejeden raz.

Stary Kruk.

Choinka Harcerska w Kielcach.

— Choinka harcerska! — to nie wieczorek (jak niektórzy bracia harcerze pojmują), gdzie słychać niestety tylko „pan“ i „pani“ to święto wielkie, święto braterskie! — to akt przypomnienia, żeśmy braćmi, jednej wzniosłej idei synami. Tak pojęta „choinka“ ma wartość moralną; duchową. Wtedy „drzewko” nie jest czemś zawadzającem w kącie sali... tańców, ale samo będąc symbolem czasu, w którym święcimy przyjście Chrystusa, który stając się bratem człowiekowi... uświęcił związki braterskie, uświęcił miłość... — przypomina nam żeśmy braćmi, że i nas miłość powinna spajać, bo tylko wtedy będziemy potężni... Ojczyźnie drogiej chlubę przynosząc w jedności...!

Cóż może być rzewniejszego i bardziej podniosłego nad chwilę łamania harcerskiego opłatka, kiedy

wylew uczuć, życzeń serdecznych i łez braterskich... ściska za serce, by wyryć w niem hasło jedności—hasło miłości. To nie frazes pusty, kiedy mowa o łzach — sam byłem świadkiem, kiedy druhowie poważni w takich chwilach płakali. To nie łzy, których harcerz powinien się wstydzić, to raczej chluba, świadectwo serc wielkich, co kochać umieją...

Co zastąpić może harcerzowi tę chwilę, kiedy wszystkich dłonie złączone w jeden uścisk wielki... kiedy wszystkich głosy w jeden chór złączone, chór potężny pieśnią, rozkołysaną jak dzwonów bicie—co świadczyć gotowa choćby światu całemu—że to braci hasło... co jedną drogą do jednych celów przyrzekają — razem iść... choćby gromy biły i szalała burza — razem iść...

— — — — — — — — — — —

Co może być piękniejszego nad „herbatkę" drużyny w tak wielkim dniu? — toć wszyscy siedząc u jednego stołu przeżywają te chwile, jakie przeżywać można podczas tradycyjnej „wilji", której ciepło nie jednego wraca na rodziny łono...

Naprawdę, tak zrozumiana „Choinka" nie kończy się jednego dnia; zaciśnięte dłonie... rok cały silniej do siebie przylegają — serca potężniej ton pieśni swej dzwonią...

— — — — — — — — — — —

Nieraz byłem na takiej „choince", a później naocznym świadkiem, co zdziałały te chwile... w całym roku żmudnej pracy harcerskiej. Przyznać tu trzeba, że w Kielcach ten sposób obchodzenia „Choinek" już od pewnego czasu istnieje. O ile się nie mylę, to pierwsza Z. K. D. H. dała przykład—a później weszło w zwyczaj, ale zwyczaj święty! I w tym roku naprawdę, bodaj, że najlepiej był zrozumiany... Nietylko drużyny, ale i poszczególne zastępy miały swe „choinki"—a każdy chciał mieć najmilszą... „choinkę". — I nie bez skutku, sam słyszałem, jak mówili niektórzy: „nie miałem przyjemniejszej chwili jak dzisiaj — „choinka" tak mnie nastroiła, żem gotów za braci-harcerzy choćby życie poświęcić w potrzebie..." albo: „druhu! — jam się dzisiaj przekonał, że Harcerstwo kocham—kocham każdego, co harcerzem się mieni...".

— Czegóż więcej potrzeba?

— — — — — — — — — — —

Kronika „choinek".

1 stycznia „choinka" 8-mej im. H. Sienkiewicza i 4-tej—rzemieślniczej.

2 stycznia „choinka" 3-ej drużyny.

3 stycznia „Opłatek" drużynowych i przybocznych całego hufca.

9 stycznia „choinka" 2-ej im. H. Dąbrowskiego.

16 stycznia „choinka" 7-ej im. Bartosza Głowackiego — nie podając „choinek" poszczególnych zastępów i drużyn żeńskich, które też o ile mi wiadomo nie pozostały w tyle.

Stary Kruk.

(Rok 1925 w Hufcu Ostrowieckim).

Długo zbierałem się rzucić ogólny szkic na całokształt pracy Hufca Ostrowieckiego i drużyn, ale dusza ma przemęczona kursem instruktorskim odleciała hen—daleko. A więc do rzeczy: gdyby kto w r. 1924 powiedział mi, że praca harcerska zależy tylko od drużyn—uwierzyłbym. Tymczasem jest troszkę inaczej. Bo nie zależy ona, wyłącznie od samych drużyn, lecz przedewszystkiem od siły kierującej, od komendanta Hufca. Rok ubiegły, silnie uwydatnił się w rozwoju pracy harcerskiej, w naszym środowisku. W r. 1924 Komenda Hufca, była jeszcze jakby w pieluszkach, pogrążona w śnie. Tymczasem u schyłku tegoż

roku, zsyłają nam łaskawe Niebiosa, nowego komendanta Hufca, dha ks. Eug. Kapustę. Po rozpatrzeniu się w godnym pożałowania stanie rzeczy, widząc w opłakanym stanie gospodarkę Hufca — nie zraża się tym, lecz z całą energją zabiera się do pracy, poświęcając lwią część wolnego czasu, od swych zajęć, jako prefekta 3-ch szkół i prefekta sodalicji. Przez czas dwóch miesięcy, reorganizuje całą administrację Hufca, wtajemniczając się w niewyczerpaną litanję regulaminów, przepisòw etc., a nawet będąc przez parę dni chorym, nie ustaje w swym zapale i leżąc nie czyta, lecz studjuje 2 roczniki „Harcmistrza“ i „Wiad. Urzędow.“

Lutym praca idzie normalnie — co miesiąc odbywają się Zebrania Koltów. Każde zebranie dh. K. H. przeprowadza z wielkim zainteresowaniem, imponuje zebranym swą umiejętną taktyką przeprowadzania najrozmaitrzych spraw i niewyczerpaną inicjatywę. Z inicjatywy dha Kolta powstała: myśl zawodów między — drużynowych o palmę pierszeństwa w Hufcu. Myśl w prowadzona w czyn. Obecnie mamy opracowane szczegółowo, warunki konkursu. Zawody są projektowane w tym roku. W tymży roku K. H. zdobywa się na przyzwoitą własną szafę, biurko dla zebr. H. i własny 8-mio osobowy namiot. Obecnie tworzy się bibljoteczka przy K. Hufca. Dh. K., chcąc jeszcze więcej zaakceptować doskonałą myśl N.Z.H.P. co miesięcy praw, ogłasza w tym celu konkurs, a mianowicie: „przedstawić Stacha Tarkowskiego z powieści Sienkiewicza“. „W Pustyni i w Puszczy“, jako harcerza. Za największą ilość znalezionych epizodów świadczących o duchu harcerskim Stacha, dh. K. H. rozdał 2 nagrody.—Pozatem polecił drużynowym, by co miesiąc wywieszali w izbie drużyny, tekst prawa przypadający na dany miesiąc.—

W czasie Zielonych Świątek — cały hufiec, urządza 3-dniową wycieczkę przez góry Św. - Krzyskie — Bodzentyn do Wąchocka. Obecnie przy Hufcu jest zorganizowana Komisja na stop. „wywiadowcy“ i Komisja prób sprawnościowych.

Niebawem będzie utworzona Komisja na „ćwika“.

W grudniu dh. K. H. udziela błogosławieństwa papieskiego wszystkim pracującym w harcerstwie w środowisku ostrowieckim. Następnie cały Hufiec przystępuje do spowiedzi. K. Hufca wysyła delegata na Zjazd Star. Harc. do Łodzi. — Hufiec liczy 5 drużyn, z tych 4 — czynne. W skład Komendy Hufca wchodzi: Ks. Eug. Kapusta, Aug. Łodygowski ph. i St. Szczcśniak ph.

Na zakończenie życzę wszystkim Hufcom męskim i żeńskim,podobnych komendantów.

Czuwaj:

Czarny Żubr.

Ostrowiec.

II-ga Ostrowska Drużyna Harcerska im. K. Pułaskiego t. zw. rzemieślnicza, została założona w r. 1916. — Po całym szeregu wahań, nareszcie w ubiegłym roku stanęła mocno na nogi. Drużyna w ciągu roku urządziła 2 większe wycieczki: 2-dniówkę do Bałtowa (12 klm.) i 3-y dniówkę przez grzbiet gór Św.-Krzyskich, Bodzentyn do Wąchocka (71 klm.). Wycieczki te były wielkim wysiłkiem dla drużyny, bo jako rzemieślniczej, o podobne jest b. trudno. 2 razy dzielnie stawała do pożaru, szczególnie w czasie pożaru magazynu ostrowieckiego, gdzie pierwsza przybiegła na ratunek, przerwawszy swe ćwiczenia i wśród

rozszalałego żywiołu, wyniosła przeszło 500 sztuk papy. 27 grudnia drużyna wystawiła sztuczkę pod tyt. „Nasze Harce“. Po sztuczce urządziła jeszcze bardzo przyjemny opłatek. Na program opłatka złożyły się: śpiew i gry towarzyskie. Nastrój panował nadzwyczaj serdeczny. Drużyna już myśli o uroczystości dziesięciolecia swego istnienia, którą ma zamiar obchodzić we wrześniu r.b.

W czasie wakacyj, jeden z dhów uratował życie młodej panience, za co N. Z. H. P. przyznało mu medal „za uratowanie życia“.

Obecnie drużyna liczy 23 członków. Drużynowym jest Stanisław Szcześniak. Praca w drużynie pomimo mnóstwa trudności idzie b. dobrze. Drużyna stara się uzyskać, sprawność druż. pożarniczej i pierwszy stopień „p. w.“.

Czarny Żóbr.

Włocławek.

Stan Harcerstwa w Włocławku jest naogół zadawalniający, jak widać z raportów składanych przez drużynowych i hufcowych na ostatniej odprawie. Komendant Chorągwi druh prof. Drobny zakończył swoje przemówienie tem słowem: „Być człowiekiem w całem słowa tego znaczeniu — to dzisiaj nasze zadanie.

Przestrzegać w tym celu harcerskiego prawa, to nasz trud codzienny. Czuwajcie“!

Kolno.

Komenda Hufca w Kolnie zwróciła się do komendy Chorągwi w Warszawie z prośbą o przesłanie znaczków „Ligi Niezapominajki“, gdyż „Kolnijczycy“ chcą się przyczynić do polepszenia naszego bilansu handlowego przez zjednywanie członków „Ligi Niezapominajki“.

Będzin.

W niedzielę dnia 24 stycznia odbyło się uroczyste składanie przyrzeczenia przez harcerki miejscowego hufca żeńskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił opiekun męskiej drużyny ksiądz Ramus, wygłaszając potem okolicznościowe kazanie. Z kościoła udano się na górę Zamkową, gdzie w obecności przedstawicieli N. O. K. i K. P. H. odebrała przyrzeczenie od 35 druhen p. Pogorzelska. Po przyrzeczeniu przemawiali: ks. Ramus, p. Pankowska, oraz p. B. Misiorski. O godz. 6-tej odbyły się w sali na Górze Zamkowej popisy drużyn żeńskich, na całość których złożyły się ćwiczenia gimnastyczne, tańce narodowe i plastyczne, deklamacje i pantomina.

Łuck.

Ostatni Zjazd Z. O. Wołyńskiego dodał Harcerstwu wołyńskiemu silnego bodźca do pracy. Obecnie świeżo zorganizowano kurs dla zastępowych. Hufiec męski liczy drużyn pięć, żeński — cztery.

Komendantem Hufca męskiego jest druh Siedlecki, nauczyciel szkoły powszechnej, komendantką hufca żeńskiego — dhna Chmielewska. W grudniu Zarząd Oddziału Wołyńskiego został przeniesiony do Łucka; spodziewanem jest również przeniesienie tu obydwóch komend Chorągwi, co skupiłoby wszystkie władze w Łucku.

Gródek Jagielloński.

W kresowym grodzie Jagiełły istnieje od lat sześciu 1 drużyna im. Władysława Jagiełły.—Dzieli się na trzy zastępy: „Orłów”, „Wilków“ i „Kukułek”, a liczy 31 harcerzy w tem: 2 ćwików, 6 wywiadowców, 13 młodzików, 10 bez stopnia; spra-

wności w drużynie 41.—Prócz tego istnieje zastęp zastępowych „Jeleni“, mający na celu wyrobienie dzielnych zastępowych. Drużyna składa się z uczniów gimnazjalnych; komendantem drużyny jest pd. Zygm. Kleszczyński, Opiekunem prof. St. Maruszczak. Zbiórki odbywają się w klasach, gdyż izby nie sposób dostać. Stosunki wewnętrzne w drużynie są bardzo szczere i serdeczne; harcerze odnoszą się do siebie przyjaźnie, a do swych przełożonych z zaufaniem, przełożeni oczywiście starają się te stosunki podtrzymywać przez częste obcowanie z harcerzami.—W gimnazjum stanowią harcerze najlepszy element i dlatego profesorowie przyjaźnie zapatrują się na ruch harcerski. Dążeniem drużyny jest założenie Koła Przyjaciół i 1 żeńskiej, oraz 2 męskiej drużyny.—W dniu 25 kwietnia br. z okazji św. Jerzego, Patrona Skautingu, zamierza drużyna urządzić „Wieczór harcerski“ i odegrać utwór sceniczny p. t. „Noc św. Jura“.

Czuwaj!

Tad. Kleszczyński przyboczny I Dr.

27 W. Ż. Dr. H. im. Z. Morawskiej.

Po reorganizacji, która nastąpiła w początkach grudnia, drużyna liczy obecnie 54 dziewczynki w 5 zastępach normalnych i jednym—zuchów. W dniu 23. XII. 25 drużyna zorganizowała choinkę i opłatek—następnie przygotowała jasełka i obchód styczniowy.

List z Nancy.

Daleko poza granicami Rzeczypospolitej, w stolicy Lotaryngji w Nancy, istnieje Koło St. Harcerzy. Już w roku 1921 przybyła do tutejszego liceum „Lycée Henri Ponicaré“ — gromadka polskich uczniów, zaproszonych przez rząd francuski, a wybrana z największem staraniem z pomiędzy młodzieży szkół średnich przez M.W.R. i O. P. Dlaczego do Nancy? — zapyta każdy z czytelników. Ważnym powodem, który przyczynił się do wyboru Nancy, to — tradycja polska, związana z tem miastem. Wiecie napewno, że nieszczęśliwy nasz król St. Leszczyński, otrzymał od zięcia swego Ludwika XV, w dożywotne posiadanie „Lotaryngję i Bar“ — a że był to człowiek kochający sztukę, więc upiększył Nancy licznemi budynkami, zyskując sobie powszechne uznanie i wdzięczność, której dobitnym wyrazem jest pomnik króla St. Leszczyńskiego, stojący na przepięknym placu „Place Stanislas“, w stolicy Lotaryngji. Pozatem sława tutejszego „Lyceé H. Poincaré“, jako wzorowej uczelni, zwłaszcza w dziedzinie nauk ścisłych, wpłynęła niewątpliwie na skierowanie nas tutaj.

Tak więc gromadka uczniów — znalazła się w Nancy. Pomiędzy 15 Polakami nie mogło oczywiście nie być harcerzy. Ci odrazu chcieli się zająć zorganizowaniem zastępu. Niestety, ogrom pracy nad zawładnięciem obcym językiem, nad zrównaniem się pod względem poziomu naukowego z kolegami francuskimi, oraz nad przyzwyczajeniem się do systemu nauczania w liceum nancyjskiem — nie pozwolił na urzeczywistnienie tego pięknego planu. Jeden tylko druh Bohdan Baranowski, wychowanek 3 drużyny warszawskiej, nie przestał pracować na polu skautowem, pełniąc funkcję przybocznego, miejscowej drużyny związku „Eclaireurs de France“.

Z nadejściem roku 1923 — druga grupa stypendystów Rządu Francuskiego zjechała do Nancy. Tym razem ja także miałem zaszczyt należeć do niej.

Z pośród nowych stypendystów — było trzech harcerzami. Lecz ci, jak i poprzedni ulegli nawałowi pracy. Co do mnie próbowałem wraz z d-hem Baranowskim pracować w drużynie francuskiej, lecz nie bardzo mi się udawało przyzwyczaić do francuskiego trybu pracy.

Nadeszła wiosna, a z nią nowe myśli i nowe życie. 3 marca 1924 roku, dzięki inicjatywie dhów Biernackiego, Baranowskiego i Friedla odbywa się pierwsze zebranie harcerzy w liceum. Po krótkiej naradzie wszyscy są zdania, że musimy się zorganizować. Wkrótce za radą dha Baranowskiego zaczynamy szerzyć zasady harcerskie wśród dzieci robotników polskich. Pomysł ten wprowadził w życie dh Marczewski, wychowanek 1 drużyny warszawskiej, za zezwoleniem i niejako „pod firmą“ (proszę wybaczyć to wyrażenie) p. Fiszera, profesora języka polskiego w liceum, który zarazem uczy dzieci robotnicze mało im znanego języka ojczystego.

Tak powstała drużyna wilcząt w Mareville'u, przedmieściu fabrycznem stolicy Lotaryngji. I tu nie mogę się wstrzymać od opisu „zbiórki" takiej drużyny: obejmowała ona dzieci płci obojga, od 6-ciu do 13-tu lat. — Pracuj tu z taką gromadką — bezładną — ucz ją języka polskiego i powolutku wpajaj jej idee harcerskie! A jednak dh Marczewski, przy pomocy innych członków Koła zdołał opanować trudności i już w roku 1924, w czasie pobytu w Polsce, postarał się o zatwierdzenie swej drużyny.

Z początkiem roku 1924-25 zabrało się Koło do roboty od samego początku. Oprócz drużyny w Marwille, powstała drużyna kubek w kubek do niej podobna, w pobliżu Nancy w Varangeville. Założył ją dh Baranowski, który ostatecznie usunął się zupełnie z szeregów „Eclaireurs de France" (ja także poszedłem za jego przykładem), oraz inni harcerze świeżo przybyli z Polski do liceum nancyjskiego. Drużyny obydwie rozwijały się dobrze, zwłaszcza w Mareville'u gdzie praca była znacznie łatwiejsza, tak dzięki mniejszej ilości dzieci, jak dzięki niewielkiej odległości od liceum.

Zima roku 1924/5 zastała nasze koło bez lokalu, stosunki druha Baranowskiego, jako dawnego przybocznego drużyny francuskiej pozwoliły nam uzyskać jedną z sal w klubie „Union-Franco-Americains". Towarzystwo to, odpowiadające Y. M. C. A., które opiekowało się drużyną „Francuską" z największą ochotą — postanowiło nam służyć wspomnianym pokojem w każdą niedzielę.

Że się tak wyrażę — sezon zimowy przeszedł na mniej lub więcej ożywionych dyskusjach na różnorodne tematy.—Wiosna przyśpieszyła tętno pracy tak w szkole, jak i w drużynach wilczków.

Z chwilą, gdy można już było wyprowadzać dzieci na pobliskie wzgórza i tam się z niemi bawić i uczyć je — praca stała się przyjemnością tak dla uczestników jak i dla wilcząt. Niestety tylko w Mareville'u niewielki lasek był o parę kroków od szkoły, w Varangevilléu opodal nie można się ograniczyć do murów, okalających nasze podwórze.

Wakacje 1925 roku, przerwały pracę mocno ożywioną. Po powrocie do Nancy spotkała nas zasłużona i oczekiwana przyjemność i oficjalne zawiadomienie o zatwierdzeniu naszego statutu przez G. K. M. oraz o zaliczeniu koła starszych harcerzy w Nancy w poczet organizacji Z. H. P.

Na zakończenie powiem, że praca obecna wre w całej pełni w Mareville'u — drużyna już zupełnie zorganizowana i podzielona na zastępy i coraz bardziej się zbliża do prawdziwego oddziału wilcząt. Varangeville jest znowu pokrzywdzony. (Ach! biedny ten Varangeville, ale jeszcze biedniejsi ci, co już poraz 5-ty o nim czytają, powiedzą czytelnicy). Otóż w tym biednym Varangeville'm zamknięto szkołę na 6 tygodni z powodu epidemji szkarlatyny, tak że pozostaje on w tyle ze swym bratem Mareville'm i dopiero zaczyna się naprawdę organizować — Co do koła, to członkowie jego zajęci pracą w jednej z drużyn zbierają się nie mniej jak co niedzielę, by wysłuchać referatu jednego z druhów i aby wziąć udział w dyskusji.

Tak więc wiecie już druhowie, jak powstało i co zrobiło koło st. harc. w Nancy. Pozwólcie, że podkreślę na zakończenie, że koło to, jak również i 2 drużyny wilcząt, wzięły początek w liceum, w gronie stypendystów R. F. i że dotychczas żaden ze studentów nie połączył swej pracy i swych wysiłków z naszemi. Może tego roku znajdzie się wreszcie między waszymi starszymi kolegami jakiś harcerz instruktor, który zechce nas wesprzeć radą i pracą osobistą w kole! W każdym razie nadal będziemy pracował tak jak i dotąd, a jeśli będzie można to lepiej i więcej i o rezultatach waszych wysiłków zawiadomimy Was, druhowie.

(—) *St. Riess.*

Chełm.

2-ga Chemska liczy 78 druhów (w tem 24 z V-go kursu seminarjum). Stopnie i sprawności zdobywają druhowie zastępam lub indywidualnie. Drużyna jest podzielona na dwie, częściowo jest już umundurowana, urządza dużo wycieczek, życie jest dobre. Stosunek do szkoły jest bardzo dobry. Tradycją drużyny jest obchodzenie Imienin swych obrania Marszałka J. Piłsudskiego. Kasę napełnia przez koncerty [orkiestra szkolna, w której jest duży procent harcerzy]. Drużyna posiada izbę. Urządza z własnej inicjatywy odczyty z latarnią projekcyjną np. Pomorze Polskie i inne. Chodzi z temi odczytami — według wyrażenia jednego z druhów — „dookoła Chełma" i urządza je często bezpłatnie.

III-cia Chełmska liczy 30 druhów, dzieli się na 3 zastępy. Obecnie czynny jest kurs introligatorski. Na zbiórkach podczas miesięcy Prawa harcerskiego przerabiano je i analizowano bardzo głęboko—po analizie X-go Prawa kilku druhów wystąpiło, reszta

zachowuje się poprawnie. Życie w drużynie znacznie się pogłębiło po przerobieniu praw harcerskich. Stosunek do szkoły bardzo dobry. Harcerze prowadzą sklepik szkolny oraz warsztat introligatorski i fryzjernię [w izbie], Izba jest obszerna i ładnie udekorowana pracami druhów.

V-ta drużyna liczy 28 druhów — w zastępach przerabia się III stopień—sprawności niema — drużyna podzielona jest na 4 zastępy,—od września odbyla 3 wycieczki, w tem jedną nocną — drużyna obchodzi rocznicę śmierci swego patrona, jenerała Henryka Dąbrowskiego. Życie w drużynie bardzo dobre. Drużyna urządza gwiazdkę. Na zbiórkach druhowie oprawiają książki, wyrzynają zabawki, pajace z dykty, robią szczotki i słomianki. Na lato projektuje drużyna obóz 14-dniowy albo wycieczkę.

VI-ta drużyna przy szkole powszechnej liczy 26 druhów.—Stosunek do szkoły dobry. Po przerobieniu miesięcy prawa harcerkiego, nastąpiło większe życie w drużynie. Podczas świąt Bożego Narodzenia drużyna urządziła choinkę i jasełkę. Izba jest mała, bo mieści się w szafie. Na lato projektowany jest obóz lub wycieczka.

Kraków.

Rozpoczęły się wizytacje drużyn harcerskich; od Nowego Roku ma nastąpić ujednostajnienie programów pracy w drużynach, ujednostajnienie książkowości i t.p.

Lublin.

W dniach 6, 7 i 8 grudnia odbyła się w Lublinie w sali uniwersytetu odprawa komendantów drużyn Chorągwi Lub. męskiej. Po zagajeniu dh. pd. Z. Gołębiowskiego, komendanta Chor., nastąpiły sprawozdania komendantów drużyn poszczególnych środowisk, które wykazały, że ruch na prowincji stoi naogół dobrze. Po przerwie obiadowej uczestnicy Zjazdu byli w Teatrze Miejskim na „Spadkobiercy“ Grzymały-Siedleckiego (komenda Ch. wystarała się o bezpłatne bilety). Po powrocie z teatru nastąpiła dalsza część sprawozdań oraz krótkie ich omówienie przez dh. ph. Gołębiowskiego. Na zjeździe byli obecni dh. Tadeusz Strumiłło oraz dh. Łukaszewicz, przewodniczący Z. O. W poniedziałek odbył się cały szereg referatów, mianowicie:

„Program pracy drużyny“. „Wojskowe przysposobienie rezerw“ „Próby i sprawności“. „Warsztaty i sprawy gospoparcze“. „Organizacja drużyny“ (dh. Gołębiowski). „Propaganda idei harcerskiej wśród społeczeństwa“ (dh. prof. Łukaszewicz). „Wytyczne pracy Z. H P. na rok 1926“ (dh. Łukowski) i t. d. We wtorek w południe odbyła się wspólna fotografja, a o godz. 18 zamknięcie Zjazdu.

Z „Gromady Słoni“.

„Gromada słoni“ przy 39 W, D. H. im. J. Wybickiego, poruszając na swej zbiórce sprawy finansowe wogóle i obecny stan rzeczy w Polsce i Z. H. P. doszła do przekonania iż bezwzględnie należy czynnie poprzeć projekt budowy Stanicy związkowej w Warszawie, a przeto zwraca się do wszystkich Druhen, Druhów i Przyjaciół Harcerstwa z gorącym apelem, aby każdy, kto siebie uważa za członka lub przyjaciela Z.H.P. składał na ręce drużynowego, hufcowego lub wprost przesyłał na konto P. K. O. „Harcerza“ po 1 cegiełce miesięcznie w postaci 5 gr.

Rozważcie Druhowie! W związku jest nas, jak wykazuje statystyka aż 51.000, niech tylko 10.000 harcerzy spełni swój obowiązek, a rocznie nazbieramy 6.000 zł. Gdyby zaś zapłacili wszyscy, razem z przyjaciółmi harcerstwa, suma powyższa wzrosłaby aż do 60.000 zł. rocznie.

Druhowie, Druhny! popierajcie powyższy projekt, sprobujmy stworzyć coś własnemi siłami, nie czekając, aż nam ktoś obcy podda tę myśl.

A więc do czynu! Każdego miesiąca wszyscy składamy do puszki po 5 gr. (puszkę taką niech zrobi każda drużyna, albowiem trudno prowadzić specjalny kwitarjusz na 5 groszowe składki) i co 2 miesiące Druh (na) Drużynowy (wa) liczy nazbierane 5-cio groszówki i wysyła je do Warszawy.

Ilu bezrobotnych znalazłoby zarobek, a co najważniejsza każdy śmiało rzec może, iż oto moja cegiełka też jest wmurowana w potężnym gmachu, który odtąd będzie symbolem siły i potęgi Z. H. P., iż stworzony został przez wszystkich członków Z.H.P.

My „gromada słoni“ mamy nadzieję iż ta nasza odezwa będzie iskierką, która wznieci duży płomień między bracią harcerską i że na 1 lutego większość harcerzy wpłaci „cegiełki“, będzie przestrzegała, aby wszyscy przyłożyli wysiłku do tak potężnego dzieła.

Czuwaj!

za gromadę słoni

WITOLD BUBLEWSKI
przodownik Z. H. P.

Wiadomości z Głównej Kwatery Męskiej.

Zawody Związkowe.

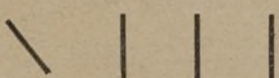
Na tegoroczne zawody Związkowe Drużyn Męskich o pierwszeństwo, oraz nagrodę przechodnią Druha Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszły do G.K.M. zgłoszenia od 4 drużyn: 2-ej Lwowskiej, 43, 39 i 19 warszawskich.

Raporty roczne.

W myśl rozkazu N.G.K.M. l. 8 raporty roczne wszystkich drużyn winny już znajdować się w Głównej Kwaterze. Tymczasem bardzo mały procent drużyn spełnił obowiązek w terminie. Wszystkie drużyny, które do tego czasu nie wysłały raportu (szczególnie druku 4-a) uczynią to niezwłocznie, gdyż raporty wszystkich drużyn winny być wykorzystane przy robieniu statystyki do Sprawozdania Rady Naczelnej na Zjazd Walny.

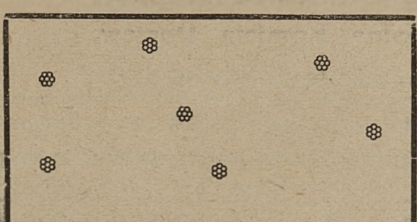
Figiel z zapałkami.

Jak dodać do *czterech*, lężących w podanej pozycji zapałek jeszcze *pięć*, aby otrzymać *sto?*



Łamigłówka.

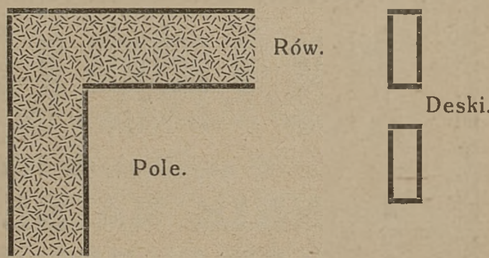
Na prostokątnym kawałku płótna wyhaftowano siedem gwiazd. Trzeba je rozciąć na oddzielne sztuki, ale tylko trzema cięciami po linjach prostych.



Przeprawa przez rów.

(Zagadka dla pionierów).

Czworokątne pole otoczone rowem, którego szerokość wszędzie jednakowa. Zapomocą deski (długość deski równa się dokładnie szerokości rowu) ułożyć przejście przez rów.



Między autorów trafnych rozwiązań powyższych zadań rozlosuje Redakcja dla 3 osób po jednej księżce. Wydawnictwa: Książnica Harcerstwa i Kultury Fizycznej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czarnemu Żubrowi. Otrzymaliśmy Wasz list wraz z artykułami, tak obszernie informującemi o życiu harcerskiem w Ostrowcu. Bardzo Wam za nie dziękujemy. Artykuły zamieścimy. „Harcerz” ma dużo sympatji dla dzielnej II-giej Ostrowieckiej drużyny. Może przyślecie nam jakie fotografje? Umieścimy je chętnie.

P. R. z 26 W. D. H. Postaramy się umieścić Wasze artykuły, choć mamy dużo podobnych w zapasie. Może spróbujecie napisać jakiś artykuł z ogólnemi wrażeniami z obozu P.W. lub coś technicznego. Czekamy.

T. Kleszczyńskiemu. Dziękujemy za wiadomości z Gródka Jagiellońskiego — korzystamy z nich i cieszymy się, żeśmy zyskali tak miłego korespondenta.

Staremu Krukowi. „Harcerz” bardzo się cieszy, że tak się ruszacie w Kielcach— za przysłane wiadomości bardzo dziękujemy i prosimy o dalsze. A czy „Stary Kruk” nic nie wie, co słychać u druhen? Bo o nich nic nie wiemy!

Dh. Stefanowi Sochulskiemu. Czy otrzymaliście już „Harcerza”. Jak Wam się podoba? Czekamy od Was długiego listu z wiadomościami o tem, co słychać w Kutnie dobrego.

WARUNKI PRENUMERATY

tygodnika „HARCERZ".

Rocznie	wraz z przesyłką	28 zł.	Kwartalnie z przesyłką . . .	7.— zł.
Półrocznie	„ „ „	14 „	Egzemplarz pojedyńczy . .	0.50 gr.

Zmiana adresu 50 groszy.

Zalegającym z prenumeratą więcej jak dwa tygodnie, pisma wysyłać nie będziemy.

ADMINISTRACJA HARCERZA

Centralna Komisja Dostaw.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Boduena 4 m. 1.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor *T. Uhma.*

Druk. p. f. „LECH", Sp. z o. o., Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 403-66